

Ruch zwany Czipko

Zwykle to Afryka kojarzy się i jest celem poznania dla poszukiwaczy jeszcze dzikiego życia. Z 1/6 ludności świata, Półwysep Indyjski jawi się natomiast jako zatłoczony plac, gdzie trudno natrafić na „nieoswojone”. Jednakże, jak zapewniają nas przewodniki – i do pewnego stopnia mają rację – przyroda Indii czeka na swoje odkrycie. Przed tym odkryciem, przynajmniej przez zachodniego turystę masowego, skutecznie chroni słabo rozwinięta infrastruktura turystyczna i uciążliwość codziennego życia. Dzięki temu możemy cieszyć się skrawkami indyjskiej dzikiej przyrody.

Jej o chroną nie zajęli się królowie, sułtanowie czy rząd. Podobnie jak wielkość przyrostu naturalnego, tak i niszczenie oraz zagarnianie siedlisk są nowym zjawiskiem. Pierwsze obszary przyrodnicze chroniły same społeczności, z powodów etycznych, religijnych, ekonomicznych czy kulturowych. Rzeki, jeziora, święte gaje i góry, które zamieszkują czczone gatunki roślin i zwierząt, to rodzime społeczne obszary chronione (SOCh, ang. Community Conservation Areas). Choć tereny te zostały znacznie pomniejszone i są nierzadko ignorowane przez miejskich ekologów lub wielbicieli dzikości, stanowią nadal żywą część indyjskiej rzeczywistości: trwają tradycyjne oraz powstają nowe. Taki stan rzeczy wynika zarówno z wierzeń, jak również z wiejskiego trybu życia większości mieszkańców Indii, których codzienny byt zależy od zasobów przyrodniczych. Temat SOCh-ów wymagałby szerszego omówienia. Dość wspomnieć tutaj, że według badań B. K. Tiwari, S. Barika i R. S. Tripathi, w stanie Meghalaja zarejestrowano 79 świętych gajów o wielkości od 100 m² do 1200 hektarów, z których 40 ma wielkość w przedziale 50-400 hektarów. Społeczność z Radżastanu i Pendżabu – bisznoici – licząca około 700 tys. osób, jest szczególnie znana ze względu na obronę drzew, wody i antylop Antilope cervicapra oraz Gazella gazella. Bisznoi znaczą „dwadzieścia dziewięć”, liczba odnosi się do 29 przykazań w bisznoizmie, z których kilka szczególnie dotyczy ochrony roślin i zwierząt.



Park Jima Corbetta, najstarszy park narodowy w Indiach. Fot. netlancer2006, flickr.com

Gdy w latach 70. powstał więc ruch, który chcę bliżej przedstawić, jego przekaz i sposób działania był jak najbardziej zrozumiały dla Indusów. Mógł przybrać postać masową. Co więcej, echa idei Gandhiego nie przebrzmiały. Jego następcy, jak np. Vinoba Bhave, śmiało głoszą o samostanowieniu wsi, wiejskim życiu wspólnotowym i samostanowieniu kobiet wbrew etatystycznym i industrialnym zapatrywaniom Nehru i Indiry Gandhi. Był to zatem ruch chłopski, obywatelski, który stawał się ruchem ekologicznym, wzorcem dla innych przedsięwzięć w tym zakresie. Jedno z haseł, ukute przez gandystę i przywódcę ruchu, Sunderlala Bahuguna, brzmi: „ekologia to stabilna ekonomia” (ecology is permanent economy).

Działania gandystów w latach 60. skupiają się zatem niezmiennie na poprawie warunków życia rolników i rzemieślników. W Uttarakhand osiedlają się uczennice Gandhiego pochodzące z Zachodu, Mira Behn i Sarala Behn. Pracują wśród kobiet garhwalskich, organizują kampanie antyalkoholowe: do 1971 r. zostaje zakazana sprzedaż alkoholu w pięciu na osiem okręgów Uttarakhandu. Właśnie wsparcie rodzin i wzmocnienie środowisk kobiecych dało podstawę dla społecznego oporu w latach następnych. Dla narodzin ruchu Czipko (Chipko) istotną postacią jest jednak Ćandi Prasad Bhatt.

Urodził się w 1934 r. i wychował w Gopeśwar w rodzinie bramińskiej. Jego dorastanie przypadło na czas poważnych zmian politycznych oraz ekologicznych w regionie. Uzyskanie niepodległości Indii z rządem Nehru i jego wizją kraju, wzrost ludności, postępujące uprzemysłowienie i wreszcie późniejsza wojna z Chinami z 1962 r., oddziałują negatywnie na współzależności pomiędzy homo

sapiens a innymi gatunkami. Szczególne znaczenie ma dla Prasad spotkanie w Badrinath w 1956 r. gandysty, Dżajaprakaś Narajana. Zostaje działaczem gandyjским: organizuje życie w społecznościach wiejskich, bierze udział w kampaniach antyalkoholowych. Krótka wojna graniczna z 1962 r. przyspiesza rozwój ekonomiczny Uttarakhandu. Rząd buduje drogi, co pociąga za sobą jeszcze lepsze warunki do trzebieży lasów; miasta wypełniają się robotnikami z równin. Miejscowa ludność korzysta na tym rozwoju w niewielkim stopniu. System przetargowy, który ma chronić zasoby leśne przed nadmiernym wykorzystaniem ze strony tubylców, ustanawiając protekcję rządową, umożliwia pozyskiwanie drewna głównie przedsiębiorstwom z innych części Indii.



Fot. Swami Stream, Flickr.com

Ćandi Prasad i inni gandysty, aby przeciwstawić się rosnącej dyskryminacji w płacach i przetargach, tworzą spółdzielnię z 30 etatowymi i 700 zatrudnionymi na pół etatu pracownikami miejscowymi. Spółdzielnia wygrywa kilka przetargów na budowę fragmentów dróg, niemniej niewłaściwe oszacowanie przez przedstawicieli rządowych wykonanych robót sprawia, że traci pieniądze. Postawiona w sytuacji: albo przekupywać urzędników, albo ponosić straty – spółdzielnia postanawia przestać budować drogi.

W 1964 r. zatem pracownicy tworzą nową organizację, matkę ruchu Chipko, Daśauli Gram Swaradźja Sangh („Towarzystwo Daśauli na rzecz Wiejskiego Samorządzenia”, DGSS). Celem stowarzyszenia było tworzenie lokalnych małych przedsiębiorstw wykorzystujących zasoby leśne. Rozpoczęto od wykonywania drewnianych narzędzi rolniczych. Korzystając z pieniędzy wspólnie zebranych, początkowo Sangh wygrywało przetargi na wycięcie określonych drzew, z których robiono narzędzia. Zachęciło to do poszerzenia działalności o zbiór górskich ziół, na które jest duży popyt w Indiach. Przedsiębiorstwa DGSS były więc w stanie płacić swoim pracownikom lepiej niż inne firmy kontraktowe.

Pierwsze starcia z rządem poprzedziła katastrofa z 1970 r. i rozpoznanie jej przyczyn. Rzeka Alakananda wystąpiła z brzegów, zatapiając setki domów; zginęło 200 osób, a skutki powodzi sięgnęły równin. Pozbawione drzew stoki nie zatrzymywały wód monsunowych. Osunięcia ziemi stały się nagminne, czemu winna była też budowa dróg. Komercyjna wycinka drzew i system przetargowy okazały swoje wymierne konsekwencje. Nie bez winy była także działalność ludności lokalnej, wypasającej nadmiernie stoki oraz pozyskującej drewno i paszę bez oglądania się na skutki. Dyskryminacja w dostępie do zasobów nadal miała miejsce. DGSS rozpoczęło produkcję żywicy syntetycznej i terpentyny, jednak żywica sosnowa nie była rozdzielana na korzyść społeczności miejscowej, lecz sprzedawana po tej samej cenie innym przedsiębiorstwom. W październiku 1970 r. w Gopeśwar rozpoczęły się demonstracje przeciwko Departamentowi Leśnemu, zarządzającemu przetargami. Żądano zniesienia systemu przetargowego oraz zaniechania dyskryminacji w dostępie do zasobów. Jednak miary rozgoryczenia dopełniło odrzucenie corocznej prośby o wycięcie określonych drzew na narzędzia rolnicze ze względów, jak to stwierdzono, ekologicznych. Departament przydzielił te same drzewa przedsiębiorstwu z równin, Simon Company, produkującemu towary sportowe, m.in. rakiety tenisowe.

W marcu 1973 r. przedstawiciele Simon Company przybyli do Gopeśwar, aby nadzorować wycinkę. Wieść o tym zelektryzowała mieszkańców. Na spotkaniu omawiano jak zaradzić problemowi: padały propozycje podłożenia ognia lub samowolnego wycięcia drzew, co w przeszłości bywało sposobem przeciwstawiania się wyzyskowi. Wówczas Ćandi Prasad miał powiedzieć: „Naszym celem nie jest wycinka drzew, lecz ich zachowanie. Jeśli przyjdą drwale, dlaczego by nie objąć drzew i pozwolić, aby ich siekiery cięły nasze plecy?”. Tak narodził się ruch Chipko – nazwa pochodzi od ćipna, co w

hindi znaczy „przylegać”. Jak podaje pierwszy historyk ruchu, Anupam Miśra, słowo, którego użył Bhatt, to garhwalskie „angalwaltha” - „obejmować”, bardziej odpowiadające lokalnym odczuciom.

Około stu wieśniaków przy wtórze bębnow i pieśni udało się na miejsce wyrębu. Widząc taki tłum, przedstawiciele firmy i drwale uciekli. Rząd zaczął pertraktować: Sangh miało otrzymać jedno drzewo na swoje cele. Potem dwa i tak dalej, aż do dziesięciu, czyli pierwotnej prośby Sanghi, jednak DGSS nie zgodził się. Pozwolenie dla Simon Company wycofano. Pierwsza akcja bezpośrednia ruchu Czipko zakończyła się powodzeniem. Niemniej firma otrzymała kolejne pozwolenie, lecz w sąsiednim okręgu Phata. Liderzy Czipko rozpoczęli działania wśród tamtejszej ludności. Przy ich wsparciu zmuszono drwali do ucieczki - pozostawili pięć ściętych drzew ash. Próby zwózki ściętych drzew nie powiodły się: ludność pilnowała drzew do czasu wygaśnięcia kontraktu firmy.



Fot. Thejaswi, Flickr.com

Rozszerzenie działalności ruchu i upowszechnienie jego przekazu na Indie oraz świat nastąpiło rok później. Zaraz po powodzi rzeki Mandakini, Departament Leśny ogłosił przetarg na wycięcie 2500 drzew na obszarze Reni. Co więcej, drzewa znaczyli ludzie pochodzący z tamtej wioski, którzy nie chcieli wycinki. Spotkania z urzędnikami spełzły na niczym. Przetarg miał odbyć się w Dehra Dun w styczniu 1974 r. Ćandi Prasad wraz ze studentami, którzy zaoferowali swoją pomoc, agitowali przed samym budynkiem, gdzie odbywał się przetarg. Ostrzegał, że jest gotowy na akcję bezpośrednią w obronie drzew.

W połowie marca pierwsi drwale przybyli do Reni, oczekując na pozwolenie wejścia na wyznaczony obszar. Wówczas nieoczekiwanie rząd obwieścił: będą wypłacane rekompensaty za ziemię zajęta na potrzeby armii w trakcie wojny z Chinami. Miało się to odbyć w Ćamoli, odległym od Reni. Mężczyźni, którzy czekali na wypłatę 14 lat, pospieszyli do Ćamoli. Pozostały głównie kobiety i dzieci. Wtedy weszli drwale.

Ćandi Prasad był w tym czasie w Gopeśwar na spotkaniu z urzędnikiem Departamentu Leśnego, gdy wkraczających 60 drwali zauważyła dziewczynka. Pobiegła z wieścią do Gaura Devi, starszej przywódczyni kobiet wioski, a ta zgromadziła około 30 kobiet i dzieci, którzy udali się do lasu. Mężczyźni przygotowywali sobie posiłek; część z nich była pijana. Właśnie pijani odpowiadali agresją i zniewagami na prośby kobiet, aby wrócili tam, skąd przyszli. Jeden z nich wyciągnął broń w kierunku Gaura Devi. Odpowiedziała mu ponoć: „Las jest naszą matką. Zastrzel najpierw mnie, zanim go zetniesz”. Trzeźwi zaczęli się wycofywać, co widząc uczynili również pijani. Nowa, nadchodząca właśnie grupa drwali również zawróciła. Kobiety korzystając z narzędzi robotników, zniszczyły płytę na wyrwie po obsuniętej ziemi, służącą do przejścia przez ten teren. Czuwały następnie całą noc.

Opór kobiet przykuł uwagę opinii publicznej i rządu. Ostatecznie wydano zakaz wycinki drzew w tym rejonie na 10 lat. Przekaz ruchu Czipko wykroczył poza obszar Uttarakhandu. Działacze Czipko wędrują po wioskach, opowiadając o konieczności ochrony drzew. Ghanasjam Raturi śpiewa pieśni, staje się bardem ruchu. Indu Tikekar, doktor filozofii, prowadzi dysputy odwołując się do indyjskich tekstów filozoficznych i religijnych. Sunderlal Bahugana, wzorem Gandhiego i Vinoby, wędruje tysiące kilometrów po Himalajach. Kolejne, ważniejsze starcie z rządem i przemysłem ma miejsce w październiku 1977 r. Na wieść o planowanej wycinie lasów Adwani, Sunderlal Bahugana ogłasza głodówkę, lecz po 11 dniach zostaje zamknięty w areszcie, podobnie jak 23 innych protestujących, w tym kobiety. Protesty są jednak kontynuowane w 1978 r. przez Baćni Devi, nota bene żonę jednego ze zleceniobiorców, oraz Dhum Singh Negi, który ukuł powiedzenie Czipko: „Co lasy rodzą? Glebę,

wodę i czyste powietrze”. Lasy Adwani zostają zachowane. Ostatecznie, w 1980 r., po spotkaniu z przywódcami Czipko, Indira Gandhi ogłasza 15-letni zakaz wycinki drzew rosnących powyżej 1000 m n.p.m.

Ruch Czipko rozszerza się na inne części Indii, na stany Himachal Pradeś, Radżasthan, Bihar, góry Vindhja. W 1983 r., pod nazwą Appiko („objąć” w języku kannada) i przywództwem Panduranga Hegde, działa w Karnatace, chroniąc drzewa w rejonie Sinsi. Ubsu (zachować), Belesu (rosnąć), Balasu (rozsądnie wykorzystać) – te trzy terminy określają jego działania. Do 1950 r. w Karnatace 81% powierzchni porastały lasy. Rozwój m.in. przemysłu papierniczego wytrzebił poważnie rodzime drzewa, zastępując je australijskim eukaliptusem, szybko rosnącym, ale też i gwałtownie wysuszającym glebę.

Ruch Czipko/Appiko w swoich metodach działania nie ograniczał się wyłącznie do akcji bezpośrednich. Innym ważnym zadaniem była edukacja mieszkańców wsi w kwestii posiadanych zasobów oraz sadzenie drzew. Działacze Czipko wskazywali na to, że zdecydowanie więcej sadzonek przyjmuje się, gdy są sadzone przez miejscowych niż przez rząd. Co więcej, dbają oni o ich wzrost. Bronią lasów, które przeciwdziałają powodziom, ruch ukazuje również bezzasadność budowania zapór na rzekach. Okres rządów Nehru i Indiry Gandhi cechuje propagandowe wykorzystanie budowy gigantycznych tam na rzekach, przedstawianych jako konieczny krok w rozwoju kraju. Ruch dał siłę kampaniom przeciwko zaporom na rzekach Narmada, Kali i Alakananda.



Park Narodowy Kudremukh w Ghatach Zachodnich. Fot. krayker, flickr.com

Rządy partii BJP na przełomie XX i XXI wieku, mimo deklarowanej „hinduskości” i sławienia Gandhiego, to gwałtowne uprzemysłowienie Indii i lekceważenie równowagi ekologicznej. Rugowanie plemion tubylczych (adivasi) z ich terenów pod inwestycje, czego przykładem jest sprawa Vedanta Aluminium w Orissie, ukazują zupełnie inną wizję od tej, jaką posiadał Bapu Bharaty, „ojczulek Bharaty”, jak nazywano Gandhiego. Zapora w Tehri, przeciwko budowie której protestowali działacze Czipko (m.in. Sunderlal Bahuguna, mieszkający na tym terenie, a obecnie wysiedlony), jest na ukończeniu. Bahuguna w wywiadzie dla „Frontline” z sierpnia 2004 r. (nr 21), mówi o swoim smutku, gdy widzi zatapiane stare miasto Tehri, o zagrożeniu dla Himalajów, jakie tama niesie ze sobą, o namiastkach, kiepskich rekompensatach dla wysiedlonych, ale także o determinacji, aby dalej walczyć o Himalaje.

Ruch Czipko stał się swoistą ikoną obrony przyrody i ludzi żyjących dzięki przyrodzie. Wygenerował z siebie szereg inicjatyw, które nawet przesłoniły jego obecne znaczenie, jak chociażby działalność Vandany Shivy i jej organizacji Navdanja, antyglobalistycznej, przeciwnej organizmom modyfikowanym genetycznie, ekofeministycznej i gandyjskiej. Jednak działacze Czipko nadal organizują kampanie i prowadzą edukację. Np. 65-letnia Sudeśa z Rampur, wieloletnia działaczka Czipko wypowiada się o swojej działalności w książce „Voices from the Mountain”:

„Jesteśmy częścią ruchu Czipko, by chronić lasy /.../ Całe moje życie spędziłam z tym ruchem, ale nie tylko w Czipko, lecz wszędzie, gdziekolwiek były protesty, np. gdy budowano kopalnię w naszym regionie lub zabijano bawoły, albo wykorzystywano młode dziewczęta, czy też nie chciano ich kształcić /.../. W dniu, gdy mnie aresztowano [w czasie demonstracji w 1977 – przyp. A. R.], mój mąż ostrzegął mnie, ale mu odpowiedziałam: i cóż z tego? Wiele ważnych osób siedzi w więzieniu /.../ nasze dzieci migrują na równiny, by myć naczynia dla innych. Byłam w Delhi. Nasi chłopcy z Rampur żyją w domach, które przypominają toalety. Ciężko pracują, a ich panowie rozkazują im, co mają robić. Ale my, biedni ludzie, jesteśmy wolni. Mamy własne domy w naszej wiosce i oddychamy

wolnym powietrzem /.../ Płakałam, gdy widziałam ich domy”.

Albert Rubacha